Niwa

Tygodnik

Nr. 14. DNIA 10 KWIETNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Warunki naprawy.

W ostatnich czasach ukazało się sporo publikacyj omawiających zagadnienie przeżywanego kryzysu. Słabą stroną tych mniejszych lub większych prac jest to, że poświęcając dużo miejsca omówieniu różnorodnych przyczyn i skutków katastrofy, zamało miejsca poświęcają omówieniu sposobów naprawy. Przeciętny, szary człowiek ma już dość wnikliwych analiz, wzajemnych oskarżeń, chciałby on otrzymać szereg wskazań — co ma czynić, aby na swojej mniejszej lub większej placówce przyczynić się do przetrwania i przezwyciężenia złej doli.

Wreszcie ten szary człowiek widzi, że ci badacze przyczyn katastrofy nie są ze sobą w zgodzie, że ich koncepcjom brak powiązania, podstawy; odbiera się wrażenie, że analizując, zatrzymali się w połowie drogi, nie mieli odwagi postawić kropki nad i. I dlatego wskazania lecznicze, skąpo zresztą udzielane sprawiają wrażenie czegoś połowicznego niewspółmiernie małego w porównaniu z przeżywanym kryzysem. Nic więc dziwnego, że te koncepcje nie obudziły najważniejszego czynnika—wiary, która jedynie może uczynić człowieka zdolnym do długotrwałego wysiłku i ofiary. Ten, który nawołuje współobywateli do ofiarnego wysiłku, winien dać im, obok konkretnych wskazań, plan naprawy, ideał do którego zmierza, winien zdobyć się na maksymalny wysiłek duchowy, by społeczeństwo natchnąć wiarą, wytworzyć atmosferę zaufania — niezbędny warunek zgodnej współpracy.

A więc: praktyczne wskazania, wypływające konsekwentnie z idealnej koncepcji ustrojowej, ogarniającej duszę i ciało społecznego organizmu, wielki autorytet moralny, pozostający w służbie wyższej idei, konsekwentnie wychowywujący społeczeństwo w duchu projektowaej naprawy. Bez tych warunków, bez ich harmonijnego zespolenia w instytucjach i organizacjach, niema mowy o skutecznej naprawie chorego organizmu społecznego.

Przed rokiem z wyżyn Stolicy Piotrowej padło hasło budowy nowej społeczności. Najwyższy Nauczyciel wskazał źródła choroby i środki uleczenia. Czy te wskazania dotarły do świadomości tych, którzy biorą pośredni lub bezpośredni udział w naprawie Rzeczpospolitej, nad wyrwaniem jej z ciężkich opresyj kryzysu gospodarczego. A wreszcie czy ci, którzy poznali encyklikę „Quadragesimo anno" i schylili czoła przed jej mądrością i roztropnością, zastanowili się nad sposobami wcielenia jej zasad w nasze, realne życie społeczno-gospodarcze. Co uczyniliśmy my katolicy społecznicy, pracujący pod sztandarami Akcji Katolickiej, aby wielkie słowa Prawdy stały się ciałem. Oto pytania, które nam ułatwią rachunek społecznego sumienia i może przyczynią się do obudzenia energji, do skierowania prac na właściwe tory. Społeczeństwo z dniem każdym wpada w coraz większą fatalistyczną depresję, są całe grupy społeczne, które robią wrażenie automatów lub dzieci, podlegających sugestji każdej fantazji albo „dojutrków", odkładających pracę do jutra, czekających na cud nagłej przemiany.

Nie wolno czekać, nie wolno odkładać, trzeba na wszystkich posterunkach społecznych natychmiast przystąpić do działania.

Społeczeństwo ma prawo, ma obowiązek zwrócić się do swych wodzów z kategorycznym żądaniem: wskazania realnych dróg naprawy, wypowiedzenia swego credo społecznego, okazania zarysu podstaw lepszego ustroju społecznego. Katoliccy społecznicy winni zdobyć się na ogromny wysiłek, aby słusznym wymaganiom zadość uczynić i stanąć w pierwszych szeregach roztropnych, odważnych, ofiarnych bojowników o lepsze jutro, o nową Ciwitas Dei na ziemi.

Klemens Jędrzejewski.

GENEWA A MIĘDZYNARODOWE ORGANIZACJE KATOLICKIE.

Aż do ostatnich czasów międzynarodowe organizacje katolickie odnosiły się do Ligi Narodów z bardzo daleko idącą rezerwą. Z początku pewien sceptycyzm co do trwałości tej instytucji, następnie nieufność co do jej zamierzeń, obawy przed działaniem, które mogły by być uważane za akcję polityczną, niechęć przed zetknięciem się z kołami liberalno-masońskiemi sprawiły, że międzynarodowe organizacje katolickie trzymały się zdala od Genewy.

Pierwszą organizacją która z tym ostracyzmem zerwała, była Międzynarodowa Unja Studjów Katolickich „Union Internationale des Etudes Catholiques", mająca swoją siedzibę we Fryburgu, która od trzech lat urządza w Genewie tygodnie katolickie, cieszące się dużą frekwencją nawet niekatolików. W protestanckiej Genewie rozpoczął się ruch katolicki zeŚrodkowujący się w Cercle Catholique będącym jednocześnie centrum społecznym i towarzyskim.

W miarę tego jak Liga Narodów mimo trudności rozmaitych, mimo niekonsekwencji i sprzeczności we własnem łonie, trwała, rozszerzała swą działalność, stwarzała nowe hasła i prądy ideowe, a poza sprawami politycznemi coraz czynniej zajmowała się sprawami społecznemi, stało się jasnem, że absenteizm katolików wzmacnia tylko stanowisko i wpływ organizacyj niekatolickich, które coraz liczniej skupiały się w Genewie około wielkiego ołtarza, i nieraz hałaśliwemi wystąpieniami narzucały się i starały się zwrócić na siebie uwagę mężów stanu i polityków.

Międzynarodowa Unja Związków Kobiet Katolickich pragnąc bronić postulatów katolickich w sprawach najbliżej ją obchodzących, opieki nad dzieckiem i walki z nierządem już przed paru laty po wielkich staraniach otrzymała to, że z jej ramienia prawniczka p. Dalmazzo i p. de Lavielle weszły jako ekspertki do tychże komisyj przy Lidze Narodów.

W samym zarządzie Unji coraz wyraźniej podnosiły się głosy za zbliżeniem i staraniem się o uzyskanie wpływu w Lidze Narodów. Na zebraniu zarządu odbytem w czerwcu r. z. w Warszawie zdecydowano że jedno z najbliższych zebrań zarządu odbędzie się w Genewie dla nawiązania bliższego kontaktu z wpływowemi osobistościami na tamtejszym terenie.

Tymczasem z tamtej strony odczuwano również tę potrzebę, rozumiano jak potężnym i pomocnym narzędziem stać by się mogły międzynarodowe organizacje kobiece dla kształtowania opinji wszechświatowej i propagowania haseł Ligi Narodów.

Zbliżająca się konferencja rozbrojeniowa i konieczność szerzenia idei powszechnego pokoju czyniły tę sprawę jaknajbardziej aktualną.

Stosownie do wniosku przedstawionego przez posła hiszpańskiego na jesiennym zebraniu Ligi Narodów, sekretarz jeneralny Sir Eric Drummond zwrócił się do organizacyj kobiecych z pismem w którym, uwzględniając wielkie znaczenie kobiety jako czynnika wychowawczego i umoralniającego, jako też wpływ jaki wywrzeć może w urabianiu opinji publicznej, wzywał organizacje kobiece do współpracy czynnej w dziele pokoju — dotyczyłoby to dwóch rzeczy — współpracy z Komisją rozbrojeniową i współpracy stałej z działalnością Ligi Narodów. Organizacje kobiece nie pozostały głuchemi na to wezwanie. Organizacje międzynarodowe liberalno-neutralne w liczbie 15-tu utworzyły we wrześniu 1931 r. w Genewie stały komitet dla spraw rozbrojenia.

Międzynarodowa Unja Związków Katolickich postanowiła zgodnie ze wskazówkami wyższej władzy duchownej zgłosić gotowość współpracy i popierania celów i zamierzeń Ligi Narodów, ale odrębnie nie łącząc się z komitetem organizacyj neutralnych.

Jako pierwszy krok na tej drodze przesłała na ręce sekretarza jeneralnego Sir Eric Drummonda rezolucję w sprawie rozbrojenia i memorjał przedstawiający działalność charytatywną i pokojową w czasie wojny względem więźniów i rannych bez różnicy narodowości, jak i możliwość pracy pokojowej na przyszłość, zgłaszając w imieniu 28 miljonów kobiet zrzeszonych ochotną współpracę dla idei pokoju opartego na sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

W tych poczynaniach Zjednoczenie Katolickich Związków Polek wzięło udział wnosząc razem z Francją „Ligue patriotique des Francaices" uzupełnienie rezolucyj, żądając gwarancyj bezpieczeństwa dla krajów znajdujących się w specjalnem położeniu geograficznym.

Dnia 6 lutego odbyła się podczas posiedzenia konferencji rozbrojeniowej wielka łączna manifestacja złożenia 8 miljonów podpisów wołających ze świata całego o pokój pewny i trwały. Na czele tego imponującego pochodu kroczyła przewodnicząca Unji p. Steenberghe Engeringh składając podpisy organizacyj katolickich. Przemówienie jej różniło się od innych nastrojem, wzniosłością. Pierwszy to raz głos katolicki rozbrzmiewał na forum międzynarodowem: „a że powiedziano jest, jeśli Pan nie zbuduje domu próżno pracują ci co go budują, mówiła na zakończenie, zwracając się do mężów stanu, przeto życzymy, aby Bóg był z wami".

Przewodnicząca i członkinie biura Unji wzięły też udział w uroczystych zebraniach poświęconych rozbrojeniu moralnemu, zainicjowanych przez poselstwo polskie. Teza rozbrojenia moralnego podniesiona w memorjale Rządu polskiego wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród organizacyj społecznych, gromadzących się w Genewie. Teza ta tak bardzo odpowiadająca kulturze polskiej i duchowi dziejów naszych, gdyż, jak to profesor Oskar Halecki zaznaczył w swym przemówieniu na zebraniu odczytowem w Genewie dnia 19 lutego, już w XV wieku, w Arras przy zawieraniu pokoju którym zakończyła się wojna stuletnia, poseł polski podniósł konieczność wyrzeczenia się ducha zbrojnego. Teza ta odrazu przeniosła zagadnienie rozbrojenia na poziom wyższy duchowy i niewątpliwie z biegiem czasu coraz szersze kręgi zataczać będzie, a jako odpowiadająca w zupełności ideałowi chrześcijańskiemu, odbić się powinna stokrotnym echem w sercach i sumieniach katolickich na świecie całym.

Na bankiecie, gdzie omawiana była kwestja rozbrojenia moralnego, zebrali się zgodnie przedstawiciele i przedstawicielki różnych przekonań i różnych prądów ideowych, zgodni w tem że rozbrojenie moralne powinno stać się podstawą i fundamentem rozbrojenia faktycznego. Rozbrojenie faktyczne leży w ręku rządów, rozbrojenie moralne to przedewszystkiem pole pracy dla organizacyj społecznych. Wśród 14 mówców przemawiających na owym bankiecie, połączyły się głosy i Miss Dingman przewodniczącej komitetu

organizacyj neutralnych i Miss Curbett-Aschby przewodniczącej „alliance pous le suffrage et l'action civique des femmes“ i senatorki Hubickiej i p. Steenberghe Engeringh.

Zgodnie ze swemi poprzedniemi zamierzeniami zarząd Międzynarodowej Unji odbył swe posiedzenia w dniach między 20 a 23 lutym. Obecnemi były: przewodnicząca p. Steenberghe - Engeringh (Holandja), p. de Vélard (Francja), ks. Justiniani Bandini (Włochy), p. Weber i p. Zillken (Niemcy), p. Bauers (Belgja), Miss Balfe (Anglja), Miss Hawks (Ameryka), p. Utke de Ràmsing (Danja), p. Zamoyska (Polska). Uczestniczyły również w obradach przedstawicielki Unji Młodych p. de Hemptinne (Belgja), p. de Rostu (Francja), p. Doria Dernałowicz (Polska). Po załatwieniu spraw wewnętrznych organizacyjnych naznaczono na 20 września r. b. w Lucernie datę i miejsce zebrania rozszerzonego zarządu wraz z przewodniczącemi dziesięciu komisji, dla należytego opracowania i przygotowania przyszłego kongresu, mającego się odbyć w Rzymie w r. 1934, a którego treścią będzie „Wychowanie podług encykliki Piusa XI”.

Korzystając z pobytu w Genewie członkinie zarządu obecnemi były na kilku historycznych już dziś plenarnych zebraniach Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej. Zarząd w całości przyjętym został przez sir Eric Drummond, który będąc sam katolikiem wyraził radość, że po dwunastu latach istnienia Ligi Narodów nareszcie przywitać może zespół działaczek katolickich i wyraził nadzieję, że zetknięcie to nie pozostanie dorywczym oderwanym krokiem a jako stałe oddziaływanie i ciągła współpraca zbawienne skutki wywrzeć może.

Następnie zarząd przyjętym był również przez dyrektora Urzędu Biura Pracy, który przedstawił jego działalność w sprawach dotyczących pracy zarobkowej kobiet i projekt utworzenia do tych spraw specjalnej komisji, do której mogły by być powołane przedstawicielki organizacyj społecznych jako członkowie korespondenci. Zarząd Unji zaproponował do tej współpracy swoją członkinię p. Baers przewodniczącą komisji kobiecej w międzynarodowej federacji syndykatów chrześcijańskich.

Niestety szczegółowo opracowane przez Urząd Biura Pracy projekty ustaw społecznych, nieraz latami oczekują wprowadzenia ich w życie w poszczególnych państwach, tak i w Polsce projekty praw dotyczących pracy nocnej kobiet i opieki nad kobietami ciężarnemi zostały w zasadzie przyjęte przez Rząd polski czekają jednak od lat paru wniesienia do izb ustawodawczych i ratyfikacji.

Tutaj współdziałanie organizacyj społecznych przez wywieranie nacisku na czynniki miarodajne mogłoby przyspieszyć tę chwilę i zapewnić lepszą niż dotąd opiekę prawną robotnicom w Polsce.

Zwiedzenie międzynarodowego Biura Wychowania „Bureau International de l'education” i bardzo nowoczesnej szkoły „Institut de J. J. Rousseau” dopełniły dla członkiń zarządu Unji ten bardzo ciekawy i pouczający tydzień genewski.

Tak więc miesiąc luty 1932 r. stał się przełomowym dla międzynarodowej organizacji katolickiej, stał się doniosłym etapem w rozwoju pracy katolickiej, pchnął tę pracę na szersze tory oddziaływania wszechświatowego i dopełnił uświadomienia katolików że tam gdzie powstają nowe hasła, rodzą się nowe prądy, w kuźni skąd wychodzą projekta praw mających kierować państwami i społeczeństwami nie może zbraknąć silnego głosu katolickiego, że opinja katolicka może i powinna się wypowiedzieć w tem centrum wszechświatowej propagandy.

Czy w dzisiejszym układzie sił, głos ten zaważy na szali, trudno narazie przewidzieć, w każdym razie ważnem jest, aby w różnych zawiłych kwestjach społecznych, a w szczególności wobec niebezpiecznego częstokroć ujęcia kwestyj kobiecych, organizacje katolickie mogły rzucić snop światła opartego na niezmiennych przesłankach nauki Kościoła.

Władysławowa Zamoyska.

W WAŻNEJ SPRAWIE.

Jesteśmy świadkami rozwoju Akcji Katolickiej w Polsce. By jednak ta Akcja Katolicka mogła posiąść głębokie i niezawodne podstawy rozwoju, gwarantujące jej trwałość, polskie społeczeństwo katolickie, któremu na sercu leży ta sprawa, musi zwrócić baczną uwagę na pewne zagadnienie, głęboko sięgające w przyszłość.

Skuteczność prac Akcji Katolickiej uzależniona jest nietylko od ludzkich, często nieudolnych wysiłków, od tworzenia sieci stowarzyszeń katolickich, a nawet apostolstwa, ile przedewszystkiem od siły tętna życia wewnętrznego samych katolików: poznanie i rozumowe pogłębienie podstaw katolicyzmu wśród jak najszerszych warstw, pogłębienie życia wewnętrznego i karność wobec władz Akcji dla nadania jednolitego kierunku może dopiero zapewnić skutecznie rozwój tej instytucji.

Ze źródeł jednak katolicyzmu wtedy tylko w pełni można czerpać, o ile znajdzie się dostateczna liczba tych, którzy staną się rozdawcami darów nadprzyrodzonych i kierownikami dusz, dopiero bowiem należyte ich wyrobienie stworzy pewne podstawy rozwoju Akcji Katolickiej. Zagrażać jej będzie uwiąd lub w najlepszym razie zdobędzie się na słabą wegetację, o ile zawczasu ogół uświadomionych katolików nie pomyśli o środkach, zapewniających pomnożenie szeregów kapłańskich.

Ze wzrostem życia religijnego w Polsce wśród inteligencji i młodzieży akademickiej wzrośnie i potrzeba wykształconych kapłanów, którzyby umieli pokierować życiem religijnem warstw katolickich swego kraju.

Prowadzenie kół akademickich, które wzrastać będą coraz bardziej, organizowanie rekolekcyj dla inteligencji, praca w jej stowarzyszeniach i t. d.—wszystko to będzie wymagało zczasem znacznie większej liczby kapłanów niż dzisiaj, i to posiadających należyte wykształcenie, by mogli podołać czekającym na nich zadaniom; siła bowiem Polski leży w zachowaniu jej charakteru katolickiego; dopiero gdy jej indywidulna, ale na podłożu katolickiem oparta kultura oprze się na głębszych fundamentach, gdy jej katolicyzm stanie się bardziej żywym, spełni ona swe zadania dziejowe, jako antemurale christianitatis.

Całego ogromu troski o pomnożenie i zachowanie powołań o pomoc potrzebującym alumnom i ułatwienie studjów wyższych świeżo wyświęconym kapłanom, nie można zrzucać na barki władz duchownych, bo nigdyby nie podołałyby tym masowym koniecznościom. Ponieważ jednak ci kapłani będą pracować w przy-

szłości dla nas i dla naszego potomstwa, przeto my, świeccy katolicy, powinniśmy pomyśleć o znalezieniu środków zaradczych, by ułatwić im należyte przygotowanie się do odpowiedzialnej pracy.

Tłomaczenie się przesileniem gospodarczem, małemi zarobkami czy położeniem wewnętrzno-politycznem nie może wystarczyć, gdyż chodzi tu o sprawy wielkiej doniosłości, bo o byt moralny Polski; dlatego chętni do pracy w tym kierunku i zasoby środków materjalnych muszą się znaleźć.

Możnaby tu pójść śladem zagranicy i na wzór tam istniejących stworzyć i u nas Związki Pomocy powołaniom kapłańskim. We Francji związki takie w niektórych diecezjach są tak potężne, że liczą po kilkanaście tysięcy członków i utrzymują małe i duże seminarja, obracając dwumiljonowym budżetem; wydają też swoje pisma, jak np. „L'ami du-Clérgé", wspomagają niezamożnych kleryków i t. d.

O ile wiem, u nas w niektórych diecezjach istnieją podobne stowarzyszenia, mają jednak dość szczupłe i specjalne pole pracy, a przedewszystkiem są nieliczne.

Żeby i tutaj sięgnąć do źródeł i przyczynić się do pomnożenia ilości powołań, katolicy polscy winni pomyśleć o zorganizowaniu u siebie t. zw. małych seminarjów dla młodzieży, pragnącej się poświęcić służbie Bożej, a narażonej na zgubne wpływy laicyzmu. Wielu aspirantów do kapłaństwa, posiadających czyste i prawdziwe powołanie, traci je z powodu braku opieki i należytego kierunku. W seminarjum małem młodzieniec znalazłby naukę i warunki, sprzyjające zachowaniu jego powołania.

Nasuwa się tu zaraz na myśl sprawa katolickich gimnazjów, które w braku takich seminarjów mogą na razie pod tym względem bardzo ważną odegrać rolę, byleby sfery katolickie bardziej się niemi zainteresowały, a do nich posyłając swe dzieci, przyczyniły się do wzmożenia ich stanu finansowego, co im znów pozwoli na postawienie nauki na wysokim poziomie przez zaopatrzenie się w pomoce szkolne, dobranie odpowiedniego personelu i stypendja dla zdolnych a wartościowych chłopców.

W chwili obecnej wydatną pomoc okazać należy przedewszystkiem seminarjom duchownym. Wstąpienie do tego zakładu i pobyt w nim wymaga znacznych wydatków na kupno ksiąg, podręczników, utensyljów, ubioru i t. d. Ponieważ do seminarjów wstępuje wielu młodzieńców z ubogich rodzin, których nie stać nieraz na konieczne warunki, przeto powinni znaleźć pomocną rękę u tych, dla których będą kiedyś pracowali.

Wielu zdolnych alumnów, rokujących najświetniejsze nadzieje na polu pracy umysłowej, musi wyrzekać się studjów zagranicznych z braku środków materjalnych, a przecież jak wielką korzyść może przynieść krajowi kapłan, wykształcony w Rzymie, sercu katolicyzmu, gdzie ma możność na własne oczy przekonać się o powszechności kościoła rzymskiego i gdzie zbiegają się wszystkie nici dzieł katolickich świata.

Jeżeli te sprawy są tak bardzo aktualne dla młodzieży akademickiej, dlaczego nie pomyśleć o seminaryjnej, która przecież nie w mniejszym stopniu zasługuje na poparcie?

Nie są to — oczywiście zadania na jeden rok i trzeba na nie wiele czasu i środków finansowych, nie mniej jednak należy w tym kierunku rozpocząć akcję, a dojdzie się niewątpliwie do pożądanych wyników.

Sił do spełnienia tych zadań musi nam starczyć, zwłaszcza, że jest to sprawa, dotycząca nietylko najżywotniejszych naszych i naszego potomstwa i interesów, ale i samego Kościoła.

Dlatego też ludzie, doceniający doniosłość tej sprawy, winni się zrzeszyć pod egidą Akcji Katolickiej, by w ten sposób przyczynić się do polepszenia jutra Kościoła i narodu. *F. J. Szafjański.*

MIGROLOGJA.

Nauki takiej jeszcze niema, ale powinna ona nie tylko być stworzona, lecz należy ją wykładać w wielu polskich zakładach naukowych, zwłaszcza w duchownych i nauczycielskich seminarjach, szkołach handlowych, rzemieślniczych i t. d. a dlaczego, o tem poniżej.

Prócz z górą 30 miljonów, zamieszkujących Rzeczpospolitą conajmniej 10 milj. Polaków mieszka poza jej granicami na obydwuch półkulach i liczba ta z biegiem lat nietylko najwidoczniej zmniejszać się nie będzie, lecz wykazuje wyraźnie tendencje do dalszego wzrostu. Naturalny przyrost ludności w Polsce wynosi od 450 do 500 tys. rocznie, a tylko nieznaczna jego część może znaleźć chleb w kraju, blisko pół miljona emigruje i emigrować musi.

Niema najmniejszego powodu obawiać się tego zjawiska i drzeć szaty na wspomnienie o nim. Przesądem jest aby żywioł emigrujący był czynnikiem ginącym bez pożytku dla kraju, zasilającym jedynie obce kultury, cywilizacje, narody. Trzeba tylko obserwować fakty i umieć wyciągnąć z nich prawidłowe wnioski, a zobaczymy coś innego. Gdy przed kilkudziesięciu laty społeczeństwo uświadomiło sobie fakt znacznej emigracji do Ameryki, podniósł się z tego powodu wielki lament. Sam Sienkiewicz napisał najsmutniejszą historję, jaka wyszła z pod jego pióra p. t. „Za chlebem", w której ostrzega przed emigracją, cała prasa, literatura, społeczeństwo, konfesjonał i ambona wytężali wszystkie siły ku temu, aby ruch emigracyjny zatamować, powstrzymać ale wbrew i na przekór tym usiłowaniom ruch trwał i na drugiej półkuli powstała Polonja Amerykańska, a gdy na zegarze dziejów wybiła krytyczna godzina odegrała wybitną rolę w wielkiem dziele wyzwolenia Polski.

Pamiętamy wszyscy, co dla nas uczynił podczas likwidacji wojny prezydent Wilson, ale zapomina się o tem, że wielki mąż stanu i humanista pozostawał w zażyłych stosunkach z Polonją amerykańską, głosom jej wiele zawdzięczał i miał względem niej poważne zobowiązania, zapominamy, że mistrz Paderewski to przecie ziemianin kalifornijski i przedstawiciel Polonji amerykańskiej, czyli jego zasługi to zasługi emigracji, że w armji gen. Pershinga było sto kilkadziesiąt tysięcy polskich ochotników, a armja gen Hallera z nich się prawie wyłącznie składała. Jednem słowem w godzinie poważnych prób emigracja nie zaszkodziła, a dopomogła do odzyskania niepodległości i odbudowy Polski inteligencją, krwią i dolarami i nic a nic nie straciłaby na tem Ojczyzna, gdybyśmy takich Polonji mieli jeszcze z parę, naprzykład w Am. Południowej, w Angoli, czyli Afryce środkowej, we Francji i t.d. i t.d.

Przyznać sobie musimy bez szowinizmu, że pomimo narodowej skromności i tendencyj do odkrywania w sobie wad i przywar najrozmaitszych, jesteśmy

narodem niezwykłym i to co stanowiło o zgubie innych słabszych szczepów, nas wzmacniało. Nie wynarodowiła, nie zmiejszyła naszego stanu posiadania inwazja, przeciwnie dokonała naszego zjednoczenia pod względem językowym i narodowościowym, umieliśmy, nie mając państwa, wytworzyć sobie organy zastępcze, surrogaty władz, sprawiające się z rozmaitemi zagadnieniami dobra publicznego nie gorzej, niż organy państwowe. Nie wynaradawiamy się też tak szybko i łatwo na emigracji, jak inne narody, co zrozumieli doskonale nasi amerykańscy „przyjaciele", uznawszy w swym delikatnym rozumie, że jednak dla interesów Ameryki pewniej będzie, gdy Polakom emigracji zabroni, co też uczyniła. Wśród osób pochodzenia polskiego zauważyć się daje objaw, nie obserwowany nigdzie, recydywy narodowościowej. Polacy wynarodowieni w drugiem, trzeciem pokoleniu wracają raptem do narodowości przodków, uczą się na gwałt ich języka, zaczynają szukać rodaków i starają się żyć ich życiem i ich interesami, Polacy nakoniec, gdy zamieszkują w większych skupieniach, już się nie wynaradawiają.

Wszystko to sprawia, że nie należy zwalczać tendencyj emigracyjnych, lecz starać się ująć ten ruch w jaknajracjonalniejsze formy, a w tym celu stworzyć, studjować i wykładać w uczelniach naukę o emigracji, migrologję, której dział stanowić również powinna nauka o kolonizacji wewnętrznej, zaludnianiu ziem niezamieszkałych lub słabo zamieszkałych. Zadaniem tej nauki powinno być przedewszystkiem badanie dziejów emigracji w jaknajszerszem znaczeniu tego wyrazu tak polskiej, jak obcej od wieków zarania aż do najnowszych czasów, aby z tego wyciągnąć wskazówki, jak ten ruch regulować, jakich błędów unikać, a jakich podstaw, skuteczność których ustaloną przez życie została, trzymać się. Dział drugi będzie to nauka o Polakach na obczyźnie, mająca na względzie ustalenie, gdzie się znajdują, jaki jest ich stan posiadania, czem się pochwalić mogą, jakiemi są ich potrzeby i czego im do ich zaspokojenia brakuje. Rzecz o instytucjach społecznych, użyteczność i konieczność których dla poprawy bytu emigrantów i zachowania ich indywidualności narodawej uznaną została, sposoby uczynienia możliwemi do zamieszkania okolic, uznawanych za nienadające się do zaludnienia, studja nad prawodawstwem i zwyczajami państw, do których ruch emigracyjny skierowany być może oto są jeszcze zagadnienia, stanowić mające przedmiot migrologji.

Przedmiot ten winien być wykładany nie tylko w naszych szkołach, lecz wogóle społeczeństwo i prasa winny udzielać mu wiele uwag. Przedewszystkiem wyzbyć się trzeba przesądu, jakoby tylko państwo i do tego we własnych kolonjach może zorganizować prawidłowo emigrację nadmiaru swojej ludności. Przeciwnie, historja wskazuje, że emigracja, urządzana przez państwa, kończy się zazwyczaj, jak to miało miejsce w Ameryce, oderwaniem kolonij od metropolji, gdy luźno związana z krajem tylko uczuciowo, tradycją, kulturą emigracja polska nie przestaje uznawać swej łączności z krajem i w miarę sił służyć dla jego dobra i lepszej przyszłości. O tem pomyśleć i w tym kierunku rozpocząć pracę należy.

Wacław Ciechowski.

POPARCIE WSZYSTKICH KATOLIKÓW JEST KONIECZNYM WARUNKIEM POWODZENIA PRASY KATOLICKIEJ.

Prasa w świetle hiszpańskiego kulturkampfu.

Pod powyższym tytułem zabiera głos w tygodniku wiedeńskim „Schönere Zukunft" znany publicysta ks. Bangha T. J. z Budapesztu i kreśli bardzo ciekawe na ten temat uwagi:

Rząd rewolucyjny w Hiszpanji wypędził w drodze administracyjnej Jezuitów, pozbawił ich własności i pozamykał ich szkoły. Część opinji publicznej przyjęła ten fakt do wiadomości i przeszła nad nim do porządku dziennego z pośpiechem, dającym dużo do myślenia. Żadna liga obrony praw człowieka nie wystąpiła z protestem, a ta sama prasa, która wylewa nieraz łzy krokodyle nad zasądzonym zbrodniarzem, uważała tym razem za rzecz zupełnie zrozumiałą, że garstka terorystów, dorwawszy się władzy, jednem pociągnięciem pióra, bez przesłuchania, bez wyroku, bez dania jakiejkolwiek możności obrony, obdarła z praw ludzkich 4000 katolików księży i zakonników, pośród nich wielu wybitnych pedagogów, światowej sławy historyków, astronomów i pisarzy. Wolnomyślna Europa przyjmuje to do wiadomości. Co więcej można wyczytać między wierszami, z jaką radością gratuluje się po cichu hiszpańskiemu rządowi jego zdecydowanej akcji. Prawo własności, które zwykle uznaje się za święte, przestaje być świętem, skoro chodzi o katolicki majątek kościelny i zakonny. Górnobrzmiące frazesy o oświacie ludu milkną, gdy się zamyka najlepsze i najliczniejsze w kraju szkoły. Tajnem hasłem pewnej części wpływowej prasy jest: o zajściach hiszpańskich pisać możliwie jaknajmniej! O procesie Dreyfusa pisano i depeszowano dziesiątki tysięcy wyrazów. Ale to, że 4000 zakonników wypędza się z ojczyzny, z kraju, który zawdzięcza im połowę swej kultury, nie jest godne uwagi.

Przy tych prześladowaniach Kościoła, które powtarzają się ciągle, czy to w Meksyku, czy w innych krajach, ostatnio w Hiszpanji, nic tak nie oburza, jak ten niewzruszony spokój, z jakim wrogowie ładu społecznego, etyki, chrześcijaństwa i Kościoła spełniają swe „niewinne igraszki", nie napotykając żadnego oporu ze strony chrześcijańskiej Europy i wogóle ze strony porządnych ludzi. Bezczynność i nieporadność katolików objawia się przytem tak wyraźnie, że prześladowcy z góry o niej wiedząc, nie liczą się wcale z możliwością jakiegokolwiek oporu. Katolicyzm w ich oczach stoi poza prawem. Wobec katolików mogą sobie na wszystko pozwolić. Jest prawdziwą zagadką psychologiczną, jak katolicyzm, będący nawet co do liczebności najpotężniejszą korporacją świata o niewyczerpanych siłach żywotnych, katolicyzm, który wydał i wydaje ciągle wybitnych myślicieli, uczonych, artystów, pisarzy i polityków, mógł spaść tak nisko co do swej siły obronnej. Gdzie szukać przyczyny tego faktu? Dlaczego wszystko na świecie umie się bronić: bolszewizm i socjalna demokracja, sekty i herezje, opiły frazeologją liberalizm i handlująca niewolnikami plutokracja, tylko katolicy zadowoleni są zawsze resztką praw, którą im łaskawie pozostawiono i gotowi są jutro iść na tułaczkę, gdy im to nakaże garstka dyktatorów politycznych czy prasowych. W epoce demokracji dożyjemy jeszcze, że związki zawodowe złodziei kieszonkowych i handlarzy żywym towarem będą posiadały więcej praw niż Kościół katolicki!

Za wypadki, które obecnie przeżywamy w katolickiej Hiszpanji, nie możemy jednak winić wyłącznie tylko nieprzyjaciół Kościoła. Wszak oni czynią tylko to, co odpowiada ich wilczej naturze: korzystają ze sposobności. Jeżeli słowa, jak wolność, demokracja, kultura narodowa, są dla nich tylko słowami bez treści, jeżeli uznają za słuszną zasadę, wypowiedzianą przez pewien organ masoński, że ci są prawdziwymi bohaterami, którzy w swym arsenale mają także kłamstwo, nie można się dziwić, że w myśl tej zasady postępują. Jeżeli jednak całe kraje katolickie, duchowni, uczeni i politycy katoliccy, mimo tak licznych gorzkich doświadczeń, mimo doznanych krzywd i gwałtów, nie znajdują sposobu należytej akcji obronnej, gdy 350 miljonów wyznawców liczący katolicyzm mniej znaczy w życiu publicznem, niż 15 miljonów liczące żydowstwo, to już jest przykrą zagadką, której rozwiązania niepodobna znaleźć nie dotykając ciężkich zaniedbań w naszym własnym obozie.

Jednym z nich to zaniedbanie na polu prasy katolickiej. Wielu katolików rozumnych i wykształconych, przygląda się harcom prasowym różnorakich „światopoglądów” z trudną do zrozumienia obojętnością. Są całe kraje katolickie, posiadające zaledwie bardzo nikłą prasę katolicką. Wielu wybitnym nawet przywódcom katolickim wydaje się małoważnem, czy prasa, ta najpotężniejsza kierowniczka myślenia mas, służy Bogu czy też Beljalowi, czy porządkowi społecznemu i etyce, czy Leninowi i Stalinowi, czy walczy w obronie prawdy, czy w obronie przewrotu. Dla wielu prasa nie jest niczem więcej, jak tylko instytucją rozrywkową. Mamy prasę katolicką, czy jej nie mamy, to rzecz obojętna. Wszak w epoce wojen krzyżowych nie było prasy katolickiej a przecież Kościół istniał!

Hiszpanja także nie posiadała przez całe dziesiątki lat prawie żadnej prasy katolickiej. Było tylko mnóstwo księży i mnóstwo kościołów, i zdawało się, że nie potrzeba nic więcej. Wreszcie znalazł się człowiek odważny, Herrera, który poświęcił życie i znakomite zdolności przedsiębiorstwu prasowemu „El Debate”. Zdaje się jednak, że było już zapóźno, lub też przedsiębiorstwo to nie znalazło należytego poparcia. Profesorowie dalej dyskutowyli, księża odprawiali Mszę i mówili kazania, pobożni odbywali pielgrzymki, ale widocznie Panu Bogu nie spodobało się czynić cuda dla tych, co zaniedbali stosowania środków ludzkiej przezorności w obronie świętej sprawy. Dziś wypędzono Jezuitów, jutro pójdą za nimi księża świeccy i biskupi. Tak uczy historja, tak uczy przykład Meksyku. Po księżach przyjdzie kolej na kościoły: będą zamykane, palone, przeznaczane na dancingi. Ale nam nie wolno się skarżyć. Przecież samiśmy tego chcieli. Bo jesteśmy w wysokim stopniu odpowiedzialni za to, czemu zaniedbaliśmy przeszkodzić.

Święty Biedaczyna a czasy obecne.

O. Gemelli słynny uczony, rektor katolickiego uniwersytetu w Medjolanie zaznacza w „La Revue Catholique des Ideés et des Faits”, że powrót do chrześcijaństwa w duchu św. Franciszka jest rzeczywistym i jedynym środkiem zaradczym przeciwko kryzysowi obecnych czasów, nędzy duchowej i obyczajowej oraz przeciw temu nowoczesnemu pogaństwu, które wszystkich zaraża i zatruwa. Duch franciszkański, jego sposób pojmowania chrześcijaństwa przyniósł ową zbawczą reakcję w stosunkach wieku 13, naszym czasom w silniejszej jeszcze mierze niż 13 wiekowi, brak ducha ewangelicznego, który z takim naciskiem głosił św. Franciszek z Asyżu.

Te same nauki ewangeliczne muszą zajaśnieć zwłaszcza obecnie. Św. Franciszek jest dla naszych współczesnych najaktualniejszym, najodpowiedniejszym i najskuteczniejszym apostołem. Wszelkim błądzeniom współczesnym można przedstawić tylko i twardo Ewangelję. Umniejszaniem, zacieraniem prawdy ani powściągliwością lękliwą nie obalimy systemu szatańskiego, którego niebezpieczeństwa i podstępności poznaliśmy. W 13 wieku świat może nie był mniej występnym ale był zdrowszym. Wówczas św. Franciszek opiewał w proroczem natchnieniu to ubóstwo, które Chrystus uczynił nieodstępną towarzyszką swego życia i współpracownicą w dziele zbawienia. Franciszek także oddał się jej całkowicie na służbę. Duch franciszkański daje odpowiedź na wszelki lęk i zniecierpliwienie ludzkości, odpowiedź, która staje w zupełnem przeciwieństwie do naszej filozofji i współczesnej cywilizacji. To jest jedyna odpowiedź, która ma wartość, odpowiedź życiowa.

KRONIKA KRAJOWA.

Odznaczenie robotników polskich przez Ojca Św. W niedzielę, dnia 3 b. m. w sali odczytowej przy ul. Kredytowej 14 w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość wręczenia orderów papieskich zasłużonym w pracy chrześcijańsko-społecznej p. Helenie Zaborowskiej oraz sześciu robotnikom pp. Jackowskiemu, Śliwińskiemu, Buraczyńskiemu, Kowalskiemu i Kowalikowi.

Uroczystość powyższą zaszczycili swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski oraz Nuncjusz Apostolski Ks. Arcybiskup Marmaggi. Ks. Patron Gąsiorowski scharakteryzował zasługi poszczególnych osób, obdarzonych przez Ojca św. orderami, poczem dekoracji orderami dokonał J. Em. Ks. Kardynał, wygłaszając przy tej sposobności przemówienie o doniosłej roli Kościoła katolickiego w dziele opieki duchowej i materjalnej nad ludźmy pracy. Zachęcając do dalszej wytrwałej akcji w dziedzinie społecznej, zwłaszcza w dobie obecnego kryzysu gospodarczego, Ks. Kardynał życzył organizacjom robotniczym chrześcijańskim pomyślnego rozwoju i dobroczynnych wyników dla warstwy robotniczej i całego narodu polskiego.

Po szeregu przemówień w końcu zabrał głos JE. Ks. Nuncjusz Marmaggi, podnosząc w swem przemówieniu wielkie troski Papieży około rozwiązania kwestji społecznej, co się wyraża w wiekopomnych encyklikach społecznych. Jako dawny pracownik wśród robotników i znawca duszy oraz potrzeb warstwy pracu-

jącej, Ks. Nuncjusz zestawił w swem przemówieniu podobne do siebie typy robotników włoskich i polskich, podnosząc ich wielkie zalety rozumu i serca.

W końcu swego przemówienia JE. Ks. Nuncjusz udzielił zebranym w imieniu Ojca Św. błogosławieństwa apostolskiego.

Pamięć Ojca Św. o robotnikach polskich i odznaczenie ich zaszczytnymi orderami stanowi nowy dowód tych uczuć ojcowskich, jakie żywi najwyższy Pasterz w stosunku do Polski i jej ludu. Stanowi też dowód, że Kościół w każdej warstwie społecznej umie doceniać prawdziwą zasługę.

W sprawie kryzysu gospodarczego. J. E. Ks. Arcybiskup Nowowiejski, Pasterz diecezji Płockiej, wydał ostatnio list pasterski, poświęcony rozważaniu bolączek, wywołanych przez kryzys gospodarczy.

Po przedstawieniu dzisiejszej niezdrowej atmosfery, w jakiej żyją ludzie, z jednej strony nieliczne jednostki, które nagromadziły nadmierne bogactwa, a z drugiej — masy wielkie biednych i bezrobotnych, Ks. Arcybiskup stwierdza, że ani socjalizm, ani kapitalizm, jak to mówi doświadczenie, nie są w możności uratować znękanej ludzkości. Gdy podeptane zostały nakazy moralne, należy — aby przywrócić równowagę światu, zwrócić się do wiecznych źródeł i oprzeć życie na zasadach sprawiedliwości i miłości. Oprócz tych niezbędnych warunków do uzdrowienia kryzysu światowego, konieczna jest również samopomoc.

„Jeżeli tedy pragniecie ten kryzys jak najszczęśliwiej i jak najprędzej usunąć, nie zatwardzajcie serc waszych na biedę bliźnich. Spieszcie z pomocą jeden drugiemu, każdy według swej możności, choćby ta możność była niewielka. Bóg jest wielki i możny; On dopełni, czego wam dostawać nie będzie. Ale dopełni tylko, bo bez praktykowania z naszej strony cnoty miłosierdzia, która jest na to od Boga przeznaczona, sam za nas wszystkiego nie uczyni; biednych sam bez nas nie obdzieli, kryzysu sam nie usunie. Stworzył nas bez nas, ale zbawić nas bez nas nie może; ustanowił sam społeczeństwo ludzkie, ale zbawić go bez niego nie może".

„Zwłaszcza na jedną rzecz zwracam pilną uwagę waszą. Niechaj każdy pomyśli, czy nie może w jakikolwiek sposób dać jakiejś pracy smemu bliźniemu. Takie dobre uczynki mają wartość podwójną: wspomagają bliźniego materjalnie, ponadto duszę jego leczą, gdyż jak bezczynność jest najgorszą trucizną dla duszy, tak praca jest najlepszem lekarstwem na wszystkie jej cierpienia".

Kończy swój list Ks. Arcybiskup słowami otuchy i błogosławieństwem pasterskiem.

W imię miłosierdzia. Wobec zbliżających się wizytacyj biskupich, J. E. X. Dr. Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, wydał list pasterski, w którym między innemi zamieścił prośbę do swoich diecezjan następującej treści:

„Najmilsi, w czasie biskupich wizyt kanonicznych stawiacie bramy triumfalne, młodzież przystraja się w nowe szaty, aby towarzyszyć biskupowi w dziarskich, pełnych ognia zapału banderjach, czynicie wydatki na chorągiewki, światło, kwiaty i t. p. W ten sposób staracie się wyrazić miłość Waszą ku Chrystusowi, w którego Imię i z którego nauką przychodzi do Was biskup. Nie dla biskupa to czynicie, lecz dla Zbawiciela świata. Zbawiciel jednak, który z miłości ku nam przyszedł na ziemię i miłość na ziemi zapalił, głodne karmił, chore uzdrawiał umarłe z grobu wzbudzał — będzie bardziej zadowolony, jeżeli obecnie w czasie wizyt biskupich będziecie Bogu budowali bramy triumfalne z czynów miłosierdzia, jeżeli będziecie Go otaczali banderją rączo biegnącą na pomoc biednym, jeżeli będziecie Mu rzucali pod nogi kwiaty miłości bliźniego i tą miłością przyozdabiali i oświecali drogę do serc Waszych.

I dlatego, Najmilsi, prosimy Was najgoręcej: w czasie biskupich wizyt kanonicznych bram triumfalnych nie stawiajcie, banderji nie organizujcie, nie czyńcie wydatków na chorągiewki, kwiaty, światło na domach i przy drogach i t. p. Grosze, którebyście na ten cel wydali, niech każdy wedle możności swojej da wsparcie biednym w swojej parafji, a jeżeli w parafji Waszej niema potrzebujących pomocy, to na biednych w innych parafjach".

Rozwój S. M. P. W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się zjazdy Związków Młodzieży Polskiej w Krakowie. W okresie sprawozdawczym Krakowski Związek Młodzieży Polskiej Męskiej liczył 142 Stowarzyszenia z 3924 druhami. Liczba ich w porównaniu z r. 1930 wzrosła o 560 (16,6 proc.), podczas gdy liczba Stowarzyszeń w tym samym czasie powiększyła się tylko o 12 proc. Fakt ten dowodzi żywotności Organizacji i siły oddziaływania jej na młodzież. Rozrost stowarzyszeń zasługuje tem więcej na podkreślenie, gdy się zważy z jak wielkiemi trudnościami musiały one walczyć w ciągu roku. Pod względem wieku do lat 17 było 1306 członków, ponad 17 lat 2618. Statystyka według zawodów wykazała 1974 rolników, 396 pracujących w przemyśle, 641 rzemieślników, 248 pracowników handlowych, biurowych i w innych zawodach, 491 bezrobotnych i 168 uczniów. oprócz członków czynnych liczyły stowarzyszenia 90 członków senjorów, 674 wspierających i 124 honorowych. Koła przyjaciół młodzieży w Stowarzyszeniach zrzeszały 202 członków, a Patrenaty 283 członków, głównie z pośród duchowieństwa i nauczycielstwa.

Statystyka wykazuje dalej, że blisko 4-tysięczna rzesza zorganizowanej młodzieży korzystała skwapliwie z bibljotek, brała udział w zlotach, konkursach rolniczych, zawodach sportowych i t d. W dziale wychowania religijno-moralnego młodzież wykazała duże zrozumienie i wyrobienie. Wspólnych Komunji św. odbyło się 285, rekolekcyj zwyczajnych 68 serji.

„Rok 1931 — mówi sprawozdanie sekretarza generalnego — był dla nas bardzo ciężki, był naprawdę próbą dla organizacji, próbą sił i spoistości, próbą dla naszych ideałów. Kryzys przygniótł naszą młodzież. Wielu członków patronatów wycofało się z pracy w obawie o swe stanowisko zarobkowe. Spotykaliśmy się z niespodziankami ze strony jednostek na stanowiskach urzędowych. Wokół nas wzmogła się działalność organizacyj popieranych, a idących naprzód często nie własną pracą, ale rozbijaniem innych. Pomimo tego wszystkiego organizacja liczbowo wzrosła. Nie straciła nic, ale zyskała na pracy ideowej. Nie zeszła z drogi wychowawczej katolickiej i narodowej. Nie dała się zepchnąć, ani wciągnąć w wir polityki. Zostaliśmy wszyscy, w naszej cztorotysięcznej rodzinie, wierni hasłu, że służymy Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, Naukę i Pracę".

Sprawozdanie Związku Żeńskiego również wykazuje znakomity rozwój Stowarzyszeń mimo kryzysu gospodarczego i rozlicznych trudności (jak zupełnie wstrzymanie subwencyj rządowych!) Związek założony w roku 1926 liczy obecnie 174 Stowarzyszenia z 5492 druchnami. W roku sprawozdawczym przybyło Stowarzyszeń 38. Na roli pracuje 69 proc. druchen; po-

niżej 17 lat życia jest ich 44 proc., resztę stanowią druchny starsze. Ogółem w Stowarzyszeniach odbyło się 1752 zebrania plenarne, wygłoszono 1832 referaty, urządzono 745 obchody różnego rodzaju i t. d. Bujnie kwitło życie religijne w Stowarzyszeniach: odbyto w trzech serjach rekolekcje zamknięte, ponadto 54 rekolekcyj wspólnych i 419 wspólnych Komunji św. Poza kursami rolniczymi i poświęconymi propagandzie oświatowej były prowadzone kursy praktyczne gotowania, szycia, robót ręcznych i t. p. O wielkiem zainteresowaniu druchen tymi kursami i znakomitych wynikach pracy doskonale świadczą wystawione w Domu Katolickim roboty ręczne.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie hodurowców. Sąd Najwyższy w Warszawie wyrokiem z dnia 3 lutego r. b. oddalił kasację duchownego sekty Kościoła narodowego (Hodurowców) Stanisława Banasiaka który przez Sąd grodzki w Ostrowcu dn. 23 listopada 1931 r. został skazany za bezprawne noszenie ubioru kapłana katolickiego. W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że sekta hodurowców, nieuznana przez władze państwowe i niezalegalizowana, nie może korzystać z uprawnień duchowieństwa Kościoła rzymsko-katolickiego i że duchownym tej sekty nie przysługuje prawo noszenia sukni duchownych rzymskokatolickich. Oskarżony Stanisław Banasiak został skazany na grzywnę. Rozprawie przewodniczył sędzia s. n. K. Berezowski przy udziale sędziów: K. Syromiatnikowa i J. Songaljo oraz prokuratora K. Kirsta.

Smutna statystyka. Statystyka pogotowia ratunkowego w Warszawie wykazuje, że w ciągu ubiegłego miesiąca targnęło się tam na swe życie 105 osób, w tej liczbie 23 z wynikiem śmiertelnym.

Ukaranie bluźniercy. W Łodzi na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł naczelny lekarz szpitala Marji Magdaleny, działacz wolnomyślicielski, dr. Zdzisław Mierzyński. Akt oskarżenia zarzucał dr. Mierzyńskiemu, że wydał broszurę, w której dopuścił się bluźnierstwa.

W rezultacie, po przeprowadzeniu przewodu sąd ogłosił wyrok, mocą którego dr. Mierzyński za dwa ustępy swej broszury został skazany po 3 miesiące więzienia, łącznie na 3 miesiące z zawieszeniem kary na 2 lata.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet a małżeństwo. Organem Związku tego jest dwutygodnik „Praca Obywatelska". Przewodniczącą Związku, którego siedziba jest w Warszawie, a oddziały w wielu województwach Polski, jest p. Zofja Moraczewska, żona p. Andrzeja Moraczewskiego. Oboje są socjalistami i jako posłowie do Sejmu należeli do Klubu Polskiej Partji Socjalistycznej aż do przewrotu majowego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet głosił dotąd stale, że szanuje religję — a zwłaszcza Kościół katolicki — i unikał jawnych wystąpień przeciw Kościołowi, aczkolwiek osoby w nim działające nieraz niezgodne z katolicyzmem zajmowały stanowisko.

Obecnie jednak sprawa się zmieniła. Probierzem katolickości jest projekt Komisji Kodyfikacyjnej nowego prawa małżeńskiego. Związek Pracy Obywatelskiej, chcąc być konsekwentnym, był winien conajmniej zachować neutralność, zwłaszcza, że niektóre jego oddziały wojewódzkie, jak np. śląski, ostro zaprotestowały przeciw projektowi Komisji Kodyfikacyjnej. Związek Pracy Obywatelskiej jednak zdecydował się jawnie i otwarcie poprzeć projekt niezgodny z zasadami Kościoła katolickiego i stanąć w szeregu przeciwników zasad katolickich o małżeństwie.

W nr. 3 i 4 „Pracy Obywatelskiej" z b. r. umieszczono streszczenie projektu Komisji Kodyfikacyjnej, napisane przez p. Szmurłową. Artykuł ten oczywiście najzupełniej pochwala projekt. W numerze 5 tej samej „Pracy Obywatelskiej" widnieje sprawozdanie, z którego wynika, że Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet już sam organizuje wykłady i propagandę za projektem Komisji Kodyfikacyjnej, by kobietom, należącym do Związku przedstawić projekt we „właściwem świetle". W Sosnowcu staraniem Związku P. O. K. dr. M. Rzadkiewicz miał wykład, w którem według sprawozdania „Pracy Obywatelskiej" wykazał, że „ustalenie nowego prawa małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną nie będzie czczą formą, jest koniecznością, życie się o nią upomina".

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet odkrył przyłbicę i okazał jawnie dokąd zamierza prowadzić kobiety, należące do jego organizacji. Nie bez znaczenia jest fakt, że rozpoczęto agitację w Sosnowcu, na pograniczu Śląska i że zaproszono na zebranie szereg niewiast śląskich. Chodzi o to, aby działaczki oddziału śląskiego, dotąd opornego na polu prawa małżeńskiego i stojącego na stanowisku katolickiem, nakłonić do zmiany zapatrywań, bez wkraczania jeszcze na teren Śląska.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet nie może się tłomaczyć, że popiera akcję rządową. Rząd przecież oświadczył, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie jest jego projektem. A zatem wolno było, bez naruszenia uległości wobec rządu, bronić małżeństwa katolickiego, lub — conajmniej ze względu na katolickie przekonania wielkiej części członków — milczeć. Jeżeli Z. O. P. K. jawnie staje w obronie niezgodnego z nauką katolicką projektu prawa małżeńskiego i przeprowadza za nim propagandę, kobiety katolickie wierzące nie będą mogły być jego członkami.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Polski Hlond na odjezdnem z Rzymu raczył podzielić się z korespondentem KAP. wrażeniami z pobytu w Wiecznem Mieście.

„Szczególnie wzruszny jestem — mówił Ks. Prymas — za każdym razem, gdy przybywam do Rzymu, tą prawdziwie ojcowską, serdeczną dobrotliwość, jaką Ojciec Św. okazywał mi każdorazowo, kiedy miałem szczęście zbliżania się do Niego. Ze wszystkich słów, jakie Papież powiedział do mnie w licznych rozmowach, któremi mię zaszczycił, przebijała szczególna życzliwość dla ludu i narodu polskiego. Życzliwość ta poczyna się w Nim nietylko z uczucia ojcowskiego, obejmującego wszystkie Jego dzieci w wielkiej rodzinie katolickiej, ale także ze wspomnień, wiążących Go z naszym krajem, gdzie stawiał pierwsze kroki, mające Go cudownemi drogami Pańskiemi doprowadzić do godności Najwyższego Pasterza. Mijają lata — lecz Pius XI jest zawsze jednakowo świeży, kwitnący, pełen sił i energji, ożywiony prawdziwie apostolskim zapałem do wypełnienia szczytnej swej misji na ziemi. Słowa, w jakich Ojciec Św. udzielał mi Swego ojcowskiego błogosławieństwa, błogosławień-

stwa dla mojej archidiecezji, dla całego duchowieństwa, całego ludu i całej Polski, najlepiej wyrażają Jego ojcowską dla nas łaskawość".

Następnie dał Ks. Prymas wyraz swemu żywemu zadowoleniu, że danem mu było wziąć udział w ceremonjach Wielkiego Tygodnia w tym Rzymie, który jest ośrodkiem całego chrześcijaństwa, na którego bohaterstwem męczeństwa uświęconej ziemi ze szczególną wyrazistością odżywa pamięć męki i śmierci Zbawiciela. W związku z tem Ks. Prymas z zadowoleniem wspomniał o radości, jaką mu sprawiły wiadomości o cudownych przemianach przy relikwiach Cierniowej Korony Pańskiej, jakie zdarzyły się w różnych miejscowościach Włoch w Wielki Piątek i Wielkanoc.

Nie pominął również Ks. Kardynał wyrażenia swej radości z powodu pięknych chwil, jakie mu dał kilkutygodniowy pobyt w salezjańskiem hospicjum Przen. Serca Jezusowego. Odżyły tam w nim wspomnienia lat minionych, które poświęcał wychowaniu młodzieży.

Podczas wywiadu przerwał dostojny interlokutor nagle swe opowiadanie i spytał naszego korespondenta, czy słyszy głosy rozbawionych chłopców, dolatujące z dziedzińca zakładu, gdzie była właśnie godzina rekreacji. „Oto jest najdroższa i najmilsza muzyka — rzekł — dla każdego Salezjanina, którego szczególnem powołaniem jest wychowanie młodzieży!".

Następnie przeszedł Ks. Prymas do omówienia smutnej wieści, jaka nadeszła do Rzymu o śmierci Ks. Biskupa Łozińskiego. Z serdecznym żalem wskazywał dostojny interlokutor na stratę, jaką poniosła cała Polska z powodu zgonu tego świętobliwego Pasterza. Życie jego — mówił — było prawdziwie święte, a działalność jego na stolicy biskupiej godną jest naśladowania przez wszystkich biskupów. Dalej podkreślił Ks. Kardynał ze szczególnym naciskiem wielkie zasługi Zmarłego dla akcji unijnej, oraz wielkie jego cnoty i ascetyczne życie.

Kończąc swą rozmowę Kardynał Hlond życzył prasie katolickiej, a przedewszystkiem prasie katolickiej polskiej, największego rozwoju i owocnej pracy, ze szczególnem uwzględnieniem naszej Katolickiej Agencji Prasowej.

— „Osservatore Romano" omawiając sytuację w Hiszpanji, w związku z likwidacją zakonu Jezuitów, a szczególniej z owładnięciem przypisywanych im „bogactw" stwierdza, że znaczna część jezuickich klasztorów, uniwersytetów, szkół i t. p. należała do trzecich osób prawnych. Jezuici mieli w Hiszpanji sześć instytutów o charakterze uniwersyteckim, dwadzieścia szkół średnich w rodzaju zakładu chyrowskiego w Polsce, dwa obserwatorja, jedną lecznicę z internatem dla trędowatych oraz dziesięć klasztorów, gromadzących 1,115 młodych zakonników. Przeważna część gmachów, w których mieściły się te instytucje, należy do Stolicy Apostolskiej, do episkopatu hiszpańskiego, do władz prowincjonalnych i t. p. Natomiast te nieliczne posiadłości, jakie należały do zakonu, obciążone są znacznemi długami hipotecznemi. „Osservatore Romano" stwierdza, że rząd hiszpański może skonfiskować te budynki, ale ich wartość nie wystarczy na utrzymanie nawet jednej szkoły z internatem.

Chiny. W chwilach niebezpieczeństwa ujawnia się zawsze słabość ludzi i potęga dobroci Boskiej. W Szanghaju ludzie tłumami zalegali kościoły i wszelkie instytucje katolickie, szukając obrony i ratunku. I nie zawiedli się. Drzwi kościołów na całem terytorjum objętem wojną stały otworem dla znękanych i szukających ratunku ludzi. Sale uniwersytetu „Jutrzenka" prowadzonego przez OO. Jezuitów zamieniono na szpital, a studenci medecyny wraz z profesorami nieśli pomoc rannym. W dzielnicy chińskiej wielki kościół św. Franciszka Ksawerego nie mógł pomieścić tłumów, które uciekały z zagrożonych dzielnic. Szpital św. Teresy w dzielnicy międzynarodowej udzielił pomocy 700 osobom. Interwencja o. Jacquiont T. J. uratowała życie 2000 ludziom. Wszystkie zakony i instytucje katolickie odpowiedziały czynem na apel Mgr. Haouiss budząc podziw zarówno w japońskim jak i w chińskim obozie.

Francja. Dowodem żywotności katolicyzmu francuskiego jest jego stosunek do aktualnych zagadnień, które są omawiane na licznych konferencjach i w prasie. Duszą tej akcji są tygodnie społeczne, nazywają je „uniwersytetami wędrownemi", gdyż naprawdę posiadają one zespół powag naukowych i gromadzą elitę społeczeństwa katolickiego. Podczas tygodni społecznych omawiane były między innemi zagadnienia rodziny, autorytetu, moralności w sprawach handlowych.

Tegoroczny tydzień społeczny, który odbędzie się w Lille od dnia 25 do 31 lipca poświęcony będzie omówieniu zagadnienia: międzynarodowy kryzys gospodarczy w świetle doktryny katolickiej. Kardynał Lienarte ogłosił list pasterski, w którym podkreślając znaczenie wiedzy dla Akcji Katolickiej, zaprasza Francuzów i katolików z poza Francji do wzięcia udziału w pracach „Tygodnia Społecznego".

U nas w Polsce zagadnienie kryzysu jest omawiane, koniecznem jest jednak nawiązywanie kontaktu z katolicką, międzynarodową myślą zagraniczną i wzięcie udziału w pracach nad budową nowego ustroju chrześcijańskiego. Niech wiedza i zasady chrześcijańskie wywrą wpływ na dusze, aby je pobudzić do społecznego działania.

Austrja—Wiedeń. Pol. Ag. Tel. ogłasza, na podstawie „Reichpostu" rozmowę z J. E. Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na temat stosunków polsko-niemieckich. Ks. Prymas Hlond zaznaczył, że w obecnej chwili, kiedy przed oczyma naszemi przygotowuje, a po części rozgrywa się wielki konflikt, zbrodnią jest wzniecanie nienawiści narodowej. Ks. Prymas zaznaczył w dalszym ciągu, że zdaje sobie sprawę z różnic politycznych, panujących między Polakami a Niemcami. Polak szanuje przeciwnika i nie bierze mu za złe, jeśli się broni. Jednego tylko nie może znieść, mianowicie, by zwalczano go bronią zatrutą, przedstawiając Polskę jako burzycielkę pokoju i Polaków jako wyzyskiwaczy i barbarzyńców.

Rozmówca zwrócił uwagę Ks. Prymasowi, że pewien urzędnik ministerjalny we Wiedniu twierdzi, że Ks. Prymas aprobował modlitwę, w której wyrażona jest prośba, by matki niemieckie pozostały bezpłodne. Ks. Prymas stwierdził, że nigdy nie aprobował tego rodzaju modlitwy. W końcu Ks. Prymas zaznaczył, że Polska ma jedno tylko życzenie, mianowicie pokój z wszystkimi na wewnątrz i zewnątrz. Nie chcę przeczyć — oświadczył Ks. Prymas, że istnieją przeciwieństwa polityczne. Oby Bóg dał, aby dały one się zlikwidować bez krwawych konfliktów.

Rosja Sowiecka. Liczba katolików na terytorjum Rosji sowieckiej, osiedlonych na Białej Rusi (Mińsk, Witebsk i Mohilów), na Ukrainie, w Rosji południowej i w okolicach nadwołżańskich ma wynosić około pół miljona. Na całym tym obszarze było pierwej czynnych około 1000 kapłanów katolickich,

sprawujących posługi duchowne dla blisko dwu miljonów katolików. Było wtedy 784 kościołów i kaplic. Hierarchja katolicka uległa w roku 1920 zupełnemu wyniszczeniu wskutek wygnania wszystkich biskupów katolickich z Rosji. Mgr. d'Herbigny wyświęcił czterech nowych biskupów. Rosja europejska została podzielona na 10 Administracyj apostolskich, ale większość Ks.Ks. Administratorów została uwięziona i żyje na wygnaniu. W Rosji sowieckiej pozostało dotychczas przypuszczalnie około 300 katolickich księży, a mianowicie: w diecezji saratowskiej (wraz z katolickimi Ormianami) 150, w diecezji mohilowskiej i mińskiej około 100 i w diecezji żytomierskiej również około 100. Dwie trzecie tych kapłanów znajduje się w więzieniach, tak że piecza dusz w całej Rosji spoczywa obecnie na barkach około stu kapłanów. W Piotrogrodzie, gdzie przed wojną znajdowała się Akademja Duchowna i Seminarjum Diecezjalne oraz zarząd diecezji mohilowskiej, było około 50 księży katolickich, nie licząc alumnów Akademji. Obecnie pozostało tylko trzech. W Moskwie jest obecnie także trzech kapłanów wraz z biskupem Neveu.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Katolicy amerykańscy zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie mają wszechnice katolickie. To też zarówno cały Episkopat amerykański jak i wierni nie szczędzą nawet w okresie największego kryzysu środków na rozwój kuźnicy wiedzy chrześcijańskiej, jaką jest Katolicki Uniwersytet w Waszyngtonie.

Ostatnio naprzykład biskupi amerykańscy zaaprobowali plan kilkuletniej kampanji zmierzającej do osiągnięcia kwoty 21,686,000 dolarów aby rozbudować uniwersytet i powiększyć liczbę profesorów.

Aczkolwiek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej katolicy stanowią cząstkę ludności, jednak nie wątpimy, że plan ten zostanie wykonany. Czuwa nad tem cały Episkopat, rozumiejący znaczenie i konieczność katolickiej wszechnicy, a społeczeństwo przyzwyczajone do systematycznej, powszechnej ofiarności idzie za głosem swoich pasterzy.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

Zofja Żółtowska - Dąbrowska. **„Quadragesimo anno"** — Warszawa 1932. Odbitka z „Myśli Narodowej" w r. 1832.

Dowodem zwiększającego się zainteresowania ostatnią społeczną encykliką Ojca Św. Piusa XI są ukazujące się nowe studja i artykuły poświęcone omówieniu tego dokumentu.

P. Zofja Żółtowska-Dąbrowska w swem studjum zanalizowała kilka kwestyj, poruszonych w „Quadragesimo anno" a mianowicie: a) zasadę własności b) kapitał i pracę oraz c) udoskonalenie ustroju społecznego. Zestawiając „Quad. anno" z „Rerum nowarum" dała ceniona publicystka syntetyczny zarys nowych idei i wskazała na ich znaczenie w chwili obecnej.

Studjum niezawodnie przyczyni się do pogłębienia znajomości encykliki „Quad. anno". Nadaje się do rozpowszechnienia wśród inteligencji.

Chrześcijański porządek społeczny. Praca zbiorowa Wyd. Związek Polskiej Inteligencji Katol. Lublin — Uniwers.

Omówieniu encykl. „Quad. anno" poświęcona jest i powyższa książka zawierająca pięć rozpraw, M. Manteufel „Współczesny kapitalizm", Dr. K. Górski „Sprawiedliwość społeczna", Dr. Cz. Strzeszewski „Podział dochodu społecznego", Mg. Wł. Pastuszka „Własność prywatna" i Mg. St. Orlikowski „Naprawa kapitalizmu" według encykliki „Quad. anno". Każda rozprawa zawiera sporo cennych uwag, oświetlających aktualne zagadnienia. Stanowią one łącznie dobry komentarz do omawianej encykliki.

Dr. Bohdan Rutkiewicz. **Indywidualizacja, Ewolucja i Finalizm Biologiczny.** Towarz. Filzoficzne Św. Tomasza z Akwiznu przy Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej. Zeszyt 1. Lublin—Uniwersytet 1932.

Praca powyższa wiąże się ściśle z wydaną w r. 1929 pracą o „Współczesnym antymechaniźmie biologicznym i podstawach finalizmu". W omawianej rozprawie autor sformułował ogólną finalistyczną teorję życia organicznego, opartą na połączeniu psychologji z hylemorfizmem, pogłębił zagadnienie filozoficznej indywidualizacji i ewolucji w biologji. Rozważania te doprowadziły autora do przyjęcia jednej w najbardziej podstawowych koncepcyj filozofji Arystotelesa i św. Tomasza.

Ciekawą rozprawę przeczytają ci, którzy pragną zgłębić podstawowe zagadnienia bytu. W książce Dr. Rutkiewicza znajdą sporo dowodów — cegiełek, które ułatwią budowę chrześcijańskiego poglądu na świat.

Tow. Filozof. św. Tomasza z Akwinu w Lublinie należy się uznanie za wydanie tak głębokiej rozprawy. Oby warunki pozwoliły na szczęśliwą kontynację tak dobrze rozpoczętej nowej serji wydawnictw.

A. Auffray. **Pedagogja Świętego.** Przekład autoryzowany Anny Zahorskiej. Wydawnictwa Salezjańskie — Warszawa 1932 r.

Tym świętym pedagogiem był Błog. Jan Bosko, założyciel zasłużonego Zgromadzenia X. X. Selezjanów. Autor analizuje system wychowawczy Błogosławionego. który, chociaż dzieł pedagogicznych nie napisał, stworzył jednak nowy kierunek, nową szkołę pedagogiczną, która zdała już dziś egzamin życiowy na najrozmaitszych placówkach pracy wychowawczej.

Istotną cechą tej pedagogji jest wspódziałanie wychowawcy z wychowankiem, szczere obcowanie w pracy i zabawie zamiast bezdusznej kontroli, brak wszelkiego przymusu i radość serdeczna, optymizm życiowy.

Dzięki tym pierwszorzędnym czynnikom Błogosławiony X. Bosko stał się nauczycielem licznych wychowawców, którzy Jego system pedagogiczny zrealizowali w rozsianych po całym świecie uczelniach, wychowali nowy typ katolika.

Książkę powyższą winni przeczytać nauczyciele, rodzice, wszyscy którzy w ten czy inny sposób stykają się z młodzieżą. Znajdą w niej szereg piewszorzędnych wskazań pedagogicznych.

Tłomaczenie p. A. Zahorskiej. znanej autorki katolickiej—wzorowe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. St. K. w Z. Zamało mamy miejsca w „Niwie" i dlatego nie możemy zamieszczać zbyt obszernych korespondencyj z różnych środowisk. Obchody zawierają w sobie sporo pierwiastków wychowawczych, nie zastąpią one jednak nigdy planowej, należycie zorganizowanej działalności społecznej.

WP. P. P. w W. W jednym z najbliższych numerów „Niwy" zamieścimy obszerny artykuł w tej bardzo aktualnej sprawie. Prosimy o artykuły, które, jeśli nawet nie zostaną zamieszone na łamach naszego tygodnika, będą napewno zużytkowane jako materjał.

WP. A. K. w W. Radzimy zwrócić się po informacje do Szkoły Społecznej (Poznań—Podgórna 12), która kształci pracowników społecznych i jest doskonałą uczelnią.

UWAGI i ZAPYTANIA.

Mieszkam na głębokiej prowincji, chciałbym studjować zagadnienia społeczne i filozoficzne. Czy istnieje Uniwersytet Korespondencyjny, któryby ułatwiał pracę samokształceniową. Zależy mi na tem, aby kierunek tej instytucji był katolicki. *B. J. w K.*

— Niestety — niema takiej instytucji w Polsce. Prosimy o poinformowanie nas, jakie kwestje chciałby Pan przestudjować, może znajdziemy osoby, które będą mogły służyć odpowiedniemi wskazówkami.

Jakie są losy projektu ustawy małżeńskiej Kom. Kodyf.? Czy został wycofany? *X. Br. P. w Ł.*

— Przypuszczamy, że obecnie jest on przedmiotem studjów w Minist. Spr. O jego wycofaniu i zorganizowaniu Komisji w innym składzie nie wiemy.

Czy jesteś tylko przygodnym czytelnikiem „Niwy", czy też jej stałym prenumeratorem?

NIEZNANY WYSPIAŃSKI.

Nie wiedziano dotychczas naogół, że wielki poeta polski *Stanisław Wyspiański*, interesujący się tak żywo przeszłością wszystkich ziem polskich, i z zachodniemi ziemiami również jest związany, a nad ich dziejami przeprowadzał szczegółowe studja. Odbył mianowicie Wyspiański dłuższą podróż wzdłuż granic zachodnich Polski, od Lignicy aż po Pomorze, a wszędzie, gdzie się zatrzymywał, badał wątki historyczne danych okolic, przyswajał je sobie i planował rozmaite w związku z niemi prace literackie. Ponadto szkicownik artysty pęczniał od licznych studjów i szkiców związanych z tą podróżą.

Kilka z tych szkiców, zupełnie dotąd niereprodukowanych (jak np. rysunek ratusza poznańskiego), zareprodukował w 4 zeszycie „Tęczy" młody historyk literatury *Jan Dürr* w artykule „Wyspiański w Wielkopolsce". Temat ten przez swą nowość i atrakcyjność powinien zainteresować nietylko specjalistów i historyków literatury, ale szeroki ogół polski dla którego wielka sztuka Wyspiańskiego jest nieustającem źródłem wzruszeń artystycznych.

Wspomniany kwietniowy zeszyt „Tęczy" otrzymać można w kioskach ulicznych, w księgarniach oraz w administracji pisma — Al. Marcinkowskiego 22, Poznań.

Bank Polska Kasa Opieki, powołany do życia w roku 1930 przez Pocztową Kasę Oszczędności, wykazuje w dalszym ciągu znaczny rozwój tak w dziedzinie oszczędności, jak również przekazów.

Stan wkładów Oddziału Banku P. K. O. w Paryżu wynosił na 1.I-1931 r. frs. 3,414,482.77, a w ciągu roku wzrósł o kwotę frs. 3,800,127.09, czyli o 111,3 procent i wynosił na dzień 1.III-1932 r. frrs. 6,826,189.19.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła w tym czasie o 93,2 pr.; na 1.I-1931 r. wynosiła 637 sztuk, a w dniu 1.III-1932 r. sztuk 1,250.

Również znacznie wzrosła ogólna kwota przekazów, gdyż o kwotę frs. 9,371,719.31. Na 1.I-1931 r. kwota wynosiła frs. 1,595,343.11, a w dn. 1.III-1932 r. frs. 10,967,062.42.

Również pod względem ilościowym gdy na 1.I-1931 r. dokonano 1,379 wszystkich przekazów, to na dzień 1.III-1932 r. ilość ta podniosła się do 8,064 sztuk. Najbardziej w ciągu tego czasu wzrosła ilość i kwota przekazów krajowych: na 1.I-1931 r. kwota ich wynosiła frs. 299,189.30, a ilość 474 sztuk, w dniu 1.III-1932 r. kwota tych przekazów podniosła się do sumy frs. 4,944,479.11, a ilość do 3,609 sztuk, czyli kwota przekazów krajowych wzrosła przeszło szesnastokrotnie.

Cyfry te świadczą o systematycznym rozwoju Banku P. K. O. oraz wykazuje dobitnie, jak bardzo celowem było stworzenie tego rodzaju instytucji dla potrzeb naszych emigrantów.

Ilu nowych prenumeratorów pozyskałeś dla „Niwy"?

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.